

# Finale Rubinstein Piano Festival - relacja

Podczas sobotniego koncertu zamykającego tegoroczną edycję festiwalu słuchacze mieli okazję podziwiać na żywo muzyków szwajcarskiego Stradivari Quartett, a także ponownie wysłuchać Aleksandra Korsantii, który dał swój solowy recital dwa dni wcześniej.

Piąta już odsłona tej imprezy, odbywającej się od 2008 roku, miała po części charakter retrospektywny - dopełnieniem koncertów były wystawy, rozmowy i wykłady. Sama Międzynarodowa Fundacja im. Artura Rubinsteina, która organizuje festiwal, obchodzi w tym roku 10-lecie działalności. Z tej okazji odbyły się wystawy podsumowujące lata pracy i dotychczasowe edycje imprezy. Wspominano oczywiście również samego Rubinsteina, jako że w roku 2017 przypada 130. rocznica urodzin i 35. rocznica jego śmierci. Gośćmi honorowymi były córki wielkiego pianisty: Ewa i Alina Rubinstein.

Nie wszystkie punkty ambitnego programu ułożonego pierwotnie przez dyrektora Wojciecha Grochowalskiego udało się zrealizować. Z powodu braku wystarczających funduszy zabrakło części zapowiadanych gości, m.in. Piotra Palecznego czy Kate Liu. Niemniej jednak występy innych znakomitych pianistów, grających solo lub z towarzyszeniem orkiestry, nie pozostawiły niedosytu.

Na finale publiczność zgromadzona w kameralnej Sali Lustrzanej Muzeum Miasta Łodzi miała okazję posłuchać kameralnej muzyki. Smyczkowy Stradivari Quartett w pierwszej części koncertu wykonał „Śmierć i dziewczynę” Franciszka Schuberta, zaś w drugiej części dołączył do nich pianista Aleksander Korsantia - wspólnie zagrali Kwintet fortepianowy A-dur Antonina Dwořaka. Był to występ porywający już od pierwszej nuty. Schubert w wykonaniu muzyków z Zurychu zabrzmiał niezwykle autentycznie, artyści grali z wielkim zaangażowaniem i zrozumieniem dla muzyki. Poszczególne części utworu, przy zachowaniu odrębności ich charakteru, mimo wszystko bardzo spójnie połączyły się w zwartą pod względem emocjonalnym formę. Taka interpretacja - mroczna i demoniczna, a zarazem energetyczna i żywa - ma oczywiście swoje uzasadnienie; najsłynniejsza II część kwartetu wykorzystuje bowiem muzykę do napisanej kilka lat wcześniej przez Schuberta pieśni o tym samym tytule, w której śmierć przedwcześnie przychodzi po młodą dziewczynę.

Znakomicie słuchało się zespołu zgranego jak jeden organizm, oddychającego wspólnie pod wodzą pierwszego skrzypka Xiaominga Wanga, któremu wtórował drugi skrzypek Sebastian Bohren. Wspaniale brzmiały w Sali Lustrzanej instrumenty słynnego lutnika z Cremony. Szczególnie zachwycała wiolonczela pod palcami Mai Weber - instrument donośny i brzmiący nawet w pizzicatach. Nieco przyćmiona przez wiolonczelę była altówka Lecha Uszyńskiego, która jednak pokazała swoją głębię w quasi-solowych fragmentach Kwintetu Dwořaka. Wykonanie Schuberta postawiło poprzeczkę na tyle wysoko, że u Dwořaka mogły nieco razić drobne wpadki intonacyjne smyczków czy nierówności względem partii fortepianu. Owacje na stojąco i wielokrotne przywoływanie muzyków ponownie na estradę (przerwane w końcu krótkim bisem) były jednak w pełni zasłużone.

**Anna Wójcikowska**